

Powstańcie Synowie Boży

Wykład spisany
Łódź, 22.04.2016r.

**„Albowiem wszyscy ci,
których prowadzi Duch Boży,
są Synami Bożymi”**

List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset 14

*Synowie Boży muszą powstać.
Nie zabraniajcie powstawać Synom Bożym.
Synowie Boży muszą powstać,
bo jęczące stworzenie nieustannie jęczy,
co coraz silniej słyhać i widać.
I dlatego:
nie zabraniajcie powstawać Synom Bożym,
nie udręczajcie sumienia człowieka,
nie zabraniajcie sumieniu człowieka
przyjąć Chrystusa,
nie zabraniajcie sumieniu człowieka
zrozumieć i przyjąć,
że w Chrystusie ma swój obraz doskonały,
już w tej chwili - każdy.*

Fragment wykładu – Łódź, 22.04.2016r

Nasze spotkania ostatnie opierają się, czy przemierzają, tą przestrzeń dziesięciu panien roztropnych i nieroztropnych, a dowiedzieliśmy się, że wszystkie te panny są córkami Boga, i wszystkie panny są zrodzone dla roztropności.

Więc roztropność to jest tak jak Jezus Chrystus w Ewangelii mówi:

Szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a wam otworzą.

Czyli jest tutaj powiedziane, że musimy poszukiwać. Bez poszukiwania nie ma prawdy.

Dlatego jest powiedziane, że pięć panien roztropnych, one w Chrystusie mają swoją doskonałość, bo Chrystus je wykupił.

A pięć panien nieroztropnych oczekuje na roztropność, którą ma w sobie, tylko musi wymagać od siebie.

Wymaganie od siebie jest to uświadomienie sobie, że człowiek mając duszę, świadomość, wolę, jest zdolny do grzechu. Zdolny do grzechu oznacza do błędu, do odejścia. Gdyby nie miał duszy, nie miał by świadomości i nie miał by wolnej woli, nie miał by zdolności do grzechu, ponieważ nie wiedział by, że trwa w grzechu, nie wiedziałby, że błędzi i nie mógł by tej sytuacji zmienić.

Tak samo jest, proszę zauważyć:

Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.

I rzekł doń (i tutaj ukazane jest rozdzielenie, że nie jest to, to samo), rzekł doń:

Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Ukazuje tutaj rozdzielność między człowiekiem, a stworzeniem.

Nie jest to to samo. Ponieważ jedno jest w mocy panowania, a drugie jest w mocy podwładności.

I można tutaj teraz spojrzeć na tą sytuację w taki sposób:

Czy człowiek jako natura, jako człowiek - jęczące stworzenie, jako cielesność, ta która została poddana naturze Bożej objawionej w człowieku w czasie stworzenia, które zostało stworzone na wzór i podobieństwo Boga, czy jest w stanie się oprzeć, czy w jakiś sposób nie chce grzechu, który w tym momencie przez nieposłuszeństwo Adama i Ewy dotyka tego stworzenia?

Wiemy o tym, że nie jest w stanie to stworzenie w żaden sposób się oprzeć temu, ponieważ to stworzenie nie ma możliwości tego uczynienia, ponieważ nie ma świadomości, nie ma woli, nie ma zdolności, jest poddane wyższej władzy, która nad nim ma władzę i niższa władza nie mająca woli ani świadomości, nie może tego odmienić.

Więc grzech spadł na człowieka nie z woli człowieka, tylko z woli prarodzciców, czyli Adama i Ewy. To ich wola spowodowała tę sytuację.

I można było się spytać, czy ludzie którzy byli na ziemi mieli wolę?

Jeśli by mieli wolę, to by mogli się oprzeć temu działaniu, tak jak dzisiaj się ludzie opierają woli Bożej, bo mogą.

To można się spytać, dlaczego w owym czasie człowiek nie oparł się grzechowi Adamowemu?

Bo nie mógł się oprzeć. Bo z woli nadrzędnej został poddany władzy nadrzędnej, która nad nim panowała i nie mógł nic zrobić, ponieważ nie miał możliwości zmiany sytuacji, bo został poddany odgórnie tej władzy. Nie mógł tego zmienić.

Dopiero wtedy, kiedy nastąpił grzech, to można było powiedzieć jeszcze jedną rzecz, bardzo prostą. Dlaczego diabeł, który jest panem wszelkiego chaosu i pustki, dlaczego nie mógł sobie wziąć w posiadanie Adama i Ewy?

Dlatego, że nie miał takiej możliwości, nie miał takiej władzy. To człowiek panował nad nim, Adam i Ewa, ci pierwsi ludzie stworzeni na wzór i podobieństwo Boga panowali nad szatanem, a jednocześnie nad wszelkim stworzeniem.

I dlatego powiedział Bóg: *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Czyli mają tę władzę przyrodzoną przez zrodzenie, daną przez zrodzenie, przez Boga.

Mają więc w sobie doskonałą naturę Bożą. I mają w sobie naturę woli, ufności, oddania, pełną naturę zjednoczenia z Bogiem. Jednocześnie mają też władzę.

Ale niższe stworzenie jej nie ma. Więc niższe stworzenie nie może być oskarżane o grzech, którego nie uczyniło, dlatego ponieważ nie mogło w żaden sposób tego odmienić i nawet rozumieć, ponieważ nie ma rozumienia tej sytuacji.

Dlatego możemy powiedzieć tutaj jeszcze dalej.

Pamiętamy Księgę Izajasza rozdział 6, gdzie Izajasz jest świadomy grzeszności swoich ust i grzeszności siebie samego, całego. I słyszy głos chórów anielskich, które śpiewają : *hosanna na wysokości.*

I on mówi:

Słyszałem głos anielski i chwałę Boga. Cóż teraz ze mną będzie? Będę w tej chwili albo uśmiercony, albo coś się jeszcze gorszego stanie.

I zobaczył Serafina, który wziął kleszczami z paleniska węgiel rozżarzony, dotknął jego ust i mówi:

Już zdjęte są z ciebie wszystkie grzechy. Jesteś wolny.

I w ten sposób Izajasz został uwolniony od grzesznego języka i grzesznych myśli przez

moc Bożą i jest prorokiem. Więc prorok otrzymuje od Boga mocą nadrzędną uwolnienie, na rozkaz Boży, uwolnienie od grzechu w taki sposób, że jego słowa, jego usta mogą wymawiać prawdę.

I tutaj Izajasz mówi, jest wystraszony tą sytuacją, jak jest tam powiedziane.

I Księga Izajasza, ją słyszymy także odniesienie w Ewangelii św. Mateusza, gdzie pytają się uczniowie Jezusa Chrystusa:

- dlaczego nam mówisz wszystko jasno i prosto, tłumaczysz nam sprawy nieba, a tym wszystkim ludziom mówisz w przypowieściach?

I u Izajasza jest napisane:

- mówię im tak, aby patrząc nie widzieli, słysząc nie słyszeli i żeby w sercach swoich się nie nawrócili.

I to samo Jezus Chrystus mówi:

- mówię im dlatego, aby wykonały się słowa proroka Izajasza - będą patrzeć nie będą widzieć, będą słuchać, nie będą słyszeć, aby w sercach swoich nie zostali nawróceni.

I tutaj chcę powiedzieć o tym, że to jest bardzo ciekawa taka sytuacja - pięć panien roztropnych i pięć nieroztropnych.

Ale chcę powiedzieć jeszcze jedną taką bardzo ciekawą rzecz, też o pannach roztropnych i nieroztropnych, ale w innej odświeżeniu, inaczej.

Proszę zauważyć, narzeczeństwo - kobieta i mężczyzna, oni stają się narzeczonymi, dlatego że coś ich do siebie pociąga, przyciąga. Jak już tak zauważamy, wystarczy kilka sekund i już czujemy „miętę przez rumianek”, wiemy że coś się tam świeci, nie trzeba analizować, analityki, wzorów, zastanawiania się, miesięcznych wieloletnich badań nad tym, czy do siebie pasują. Tutaj jest to działanie - chwila, kilka sekund i już kobieta może ocenić mężczyznę, czy jej odpowiada, czy nie i vice versa.

To jest pewnego rodzaju system zapisany w tych ludziach, który wpływa na ich zmysły, który oczywiście jest tym systemem połączonym bardzo silnie z behawioralną ich naturą i wszystkimi aspektami wewnętrznymi. Nie zdają sobie z tego sprawy. Myślą, że to jest ich spojrzenie, ich pewnego rodzaju natura pewnego smaku, którą sobie wyrobili i którą mają.

I co się w tym momencie dzieje?

Kobieta i mężczyzna, kiedy stają się narzeczonymi przyciąga ich to co zewnętrzne. Ale wiemy o tym, że narzeczeństwo jest takim ciekawym aspektem, że nie przetrwa narzeczeństwo nigdy małżeństwa. Jeśli ktoś by chciał, aby narzeczeństwo przetrwało małżeństwo, to takowy związek się bardzo szybko rozpadnie, nie przetrwa.

Dlaczego?

Dlatego, **że narzeczeństwo jest to przyciąganie przez zewnętrzne, to co widzą oczy, zmysły - pięć zmysłów tych fizycznych, które są i tak pod władzą głębi.** Tylko, że człowiek sobie nie zdaje z tego sprawy i uważa, że to są tylko jego zmysły.

I narzeczeństwo, gdy coraz bliżej przebywa ze sobą, następuje coraz głębsze przenikanie się ich natury wewnętrznej. A przenikanie się natury wewnętrznej, zbliża ich do poznania tego, czego zmysłami ludzkimi, tymi cielesnymi poznać nie można. Duch kobiety i mężczyzny przenika się. Mówi o tym Ewangelia i Protoewangelia:

Kobieta i mężczyzna odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem. Wtedy nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem.

I w tym momencie kobieta i mężczyzna jednoczą się, jednoczą się w duchu. Jej duch, duch kobiety i duch mężczyzny jednoczy się. To jest dokładnie napisane w 1 Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 6 werset 16:

Ten który jest jednym z wszeteczną, sam jest wszeteczny.

17 werset natomiast mówi:

Ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym duchem z Duchem Bożym.

Czyli jesteśmy zobligowani do tego, aby być jednym duchem z Duchem Bożym i wszystko czynić, aby współmałżonek także wzrastał do Ducha Bożego, do Boga Ojca. I gdy wzrasta do Boga Ojca, to w Bogu kobieta i mężczyzna się spotykają w miłości Bożej. Tam się spotykają. Tam dusze się przenikają, dusze się znają, tam dusze się widzą, ale nie są też nagie. Są odziane w miłość Bożą. Tam poznają się, ale nie są udręczone, ani skrzywdzone. Poznają się w prawie Bożym, w miłości, w doskonałości.

I tutaj chcę powiedzieć o tym, że przysięga małżeńska jest takim ciekawym elementem, ponieważ ona mówi w taki sposób:

Będą się działy różne dziwne rzeczy, których nie jesteście w stanie zobaczyć, ale przysięga jest po to, abyście nie uciekli wtedy, kiedy wydaje się, że trzeba uciekać, dlatego że tam dzieją się takie dziwne rzeczy.

I w tym momencie w małżeństwie jest taka sytuacja, że przenikają się dwie natury, poznają się, wydobywają z wnętrza swojego, budzą z wnętrza swojego swoje ograniczenia, swoje problemy, swoje złamania i swoje wszystkie sytuacje, o których mówi Ewangelia według św. Mateusza rozdział 19:

Św. Piotr mówi do Jezusa Chrystusa takie słowa:

to po cóż w ogóle się żenić, jeśli nie można napisać listu rozwodowego?

Bo Jezus Chrystus mówi, że nie można pisać listu rozwodowego, a Mojżesz pozwolił ludowi Izraelskiemu pisać listy rozwodowe, dlatego że to był lud zatwardziały.

Ale tak naprawdę nie powinno być, bo Bóg stworzył kobietę i mężczyznę jako jedność. **I gdy w jedności pozostaje, to jest cierpieniem rozerwanie tego związku,** cierpieniem. Ponieważ, gdy naprawdę jest w Bogu zjednoczony kobieta i mężczyzna, w Bogu mocą Bożą, to cierpieniem jest rozerwanie tego związku. A gdy ten związek jest rozrywany i nie jest on cierpieniem, to nie jest on w Bogu w ogóle, bo nie ma tam cierpienia, nie ma tam rozerwania. I wtedy Jezus Chrystus mówi do św. Piotra takie słowa:

- *bo nie ma małżeństwa wtedy, kiedy są trzebieńcy wytrzebieni przez matkę, kiedy są trzebieńcami wytrzebionymi przez ludzi i są trzebieńcami, którzy sami się wytrzebili z powodu Królestwa Bożego. Wtedy nie ma małżeństwa.*

Trzebieńcy? Co to oznacza?

Oczywiście rozumiemy jako trzebieńcy w rozumieniu dzisiejszego słownika:

trzebieńcy – to odniesione jest właściwie do zwierząt, zwierzęta przetrzebione, ale wytrzebione, czyli można powiedzieć wykastrowane, pozbawione możliwości rozrodu. Np. mustang, ogier, który pozbawiony jest możliwości rozrodu, jest już wałachem, już nie jest ogierem, jest wałachem, już nie może rozmnażać się, ponieważ nie ma już takich możliwości.

I tutaj chcę przedstawić taką sytuację, że w tym aspekcie **chodzi o całkowitą inną przestrzeń rozradzania się.**

Mówi Bóg: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie.*

Oznacza to: **dajcie prawdę Bożą, Ojciec was ze Słowa stworzył. Idźcie i Słowo dawajcie innym, przez Słowo wznosicie wszystkich innych, a Słowo Boże niech w was nieustannie istnieje, aby Słowo z was mogło wypływać.**

I dlatego Jezus Chrystus mówi:

Są trzebieńcy, którzy są wytrzebieni przez matkę, czyli są ludzie, którzy zostali pozbawieni woli własnej, zdecydowania własnego, własnej tożsamości i osobowości przez złamanie przez matkę.

Są ludzie, którzy zostali pozbawieni osobowości, woli, tożsamości własnej przez ludzi.

I są tacy, którzy zostali pozbawieni osobowości i woli swojej i tożsamości dla Królestwa Bożego. Czyli całkowicie oddali swoją wolę Bogu, żyją tylko dla Boga, Bóg w nich działa. I oni też są trzebieńcami. Tylko nie trzebieńcami złamanymi przez ludzi, tylko sami wyrzekli się samych siebie, jak to mówi Ewangelia, znienawidzili siebie samych dla Królestwa Bożego. Czyli **odrzucili swoją tożsamość ziemską, a przyjęli tylko tożsamość Bożą, aby w nich w pełni się objawiła.**

Można to określić to w taki sposób, że **miłość Boża w nich znalazła odpocznienie** i Bóg Ojciec miłosierdziem swoim znalazł w nich pełne wyrażenie. Czyli Bóg jednocześnie znalazł pełne odpocznienie, a jednocześnie pełne wyrażenie. Czyli pełny spokój i pełną aktywność.

Dlatego tutaj robimy zaprzeczenie, bo Ewangelia jest jak zauważyliście państwo, z natury takiej znana, że ma w sobie zaprzeczenia dwóch sytuacji, które w ziemskim rozumieniu są niemożliwe do istnienia razem, a w rozumieniu ewangelicznym niemożliwe jest, aby istniały osobno.

Dlatego tutaj mamy także taką sytuację - ruch i odpocznienie.

Odpocznienie, jak to jest powiedziane, **miłość Boga znajduje w sercu człowieka swoje odpocznienie, miejsce doskonałe**, miejsce w którym jest wyciszona, spokojna, znajduje

swoje miejsce pełnego odpocznienia.

A jednocześnie, gdy znajduje pełne miejsce swojego odpocznienia, swojej ciszy, swojego uspokojenia, w tym momencie znajduje pełny wyraz miłosierdzie. Miłosierdzie nigdy tak nie było miłosierne, jak miłość która jest najbardziej spokojna w sercu człowieka miłującego Boga, gdy miłość odnajduje pełen spokój, pełną ciszę.

Przecież wiemy:

Niespokojne jest serce człowieka do czasu aż nie spocznie w Bogu Panu swoim.

I dlatego, gdy miłość Boża spocznie w sercu człowieka, przeznaczonym od wieków do tego, aby ona tam właśnie znalazła miejsce i swoje uspokojenie, swoją ciszę, to wtedy znajduje swoją największą moc, największą ciszę, ład i porządek, największą właśnie tutaj tą naturę spokoju, a jednocześnie największą naturę wyrażenia swojego w miłosierdziu.

Bo nigdy człowiek nie był tak miłosierny jak teraz, kiedy miłość w nim w pełni stała się, w pełni spokojem, odpocznieniem, jak to Ewangelia mówi, że:

Bóg jest ruchem i odpocznieniem

Czyli Bóg jest miłosierdziem i miłością. Miłość znajduje tam pełne odpocznienie, a miłosierdzie pełen wyraz.

Miłosierdzie czym jest?

Miłosierdzie jest nieustannym wrażeniem, nieustanną aktywnością. Jeśli ktoś ma miłość, a miłością nie obdarowuje innych, to znaczy że nie ma miłosierdzia. Nie może powiedzieć, że ma miłosierdzie, a miłosierdzie po prostu zasnęło i sobie gdzieś tam nie wiadomo gdzie leży. Nie jest to możliwe, bo miłosierdzie dlatego się nazywa miłosierdziem, ponieważ jest wyrażane.

Tak jakby ojciec powiedział do dziecka swojego:

- zobacz, to jest biegacz, bardzo dobrze on biega.
- Tato, a to powiedz mi dlaczego on leży?
- bo w tej chwili odpoczywa.
- tato, to dlaczego on nazywa się biegaczem, a nie odpoczywaniem?

Dla dziecka słowo biegacz oznacza, że cały czas biega i nigdy nie przestaje. A jeśli ktoś odpoczywa, to dla dziecka jest odpoczywaczem, a nie biegaczem. Tak można powiedzieć.

Więc w tym momencie można powiedzieć, że miłosierdzie Boże, trzeba tak nawet powiedzieć, że **miłosierdzie Boże, które nie jest wyrażane, nie jest aktywne na zewnątrz, nie jest miłosierdziem.**

Czy miłosierdzie kiedyś ma potrzebę odpocząć?

Dla miłosierdzia odpoczynek jest karą, jest cierpieniem.

Czy człowiek się kiedyś męczy oddychaniem? Chciałby odpocząć trochę od oddychania? Brak oddychania jest cierpieniem, jest wizją śmierci, wizją końca istnienia.

To samo jest z miłosierdziem. Brak wyrażania miłosierdzia jest końcem istnienia, końcem życia, końcem odpocznienia i ruchu.

Więc dlatego, że jest ruch, dlatego jest odpocznienie.

Dlatego, że jest miłosierdzie, dlatego miłość odpoczywa.

Dlatego tu chcę powiedzieć właśnie o małżeństwie w dalszym ciągu, ale mówię tutaj o Bogu. Że w małżeństwie, gdy małżonkowie przebywają ze sobą i toczą swoje życie, żyją razem, współistnieją, to coraz głębiej pojawiają się wewnętrzne ożywienie ich problemów i wydobywają się problemy na zewnątrz ukazując im ich problemy. Najczęściej sytuacja jest tego rodzaju, **że małżonkowie siebie oskarżają o problemy własne, ale to są ich problemy. Kiedy są w stanie to zobaczyć, że to są ich problemy własne, to w tym momencie następuje godzenie przeciwności, zdradza się miłość między małżonkami**, inna całkowicie miłość, nie narzeczeńska, ale miłość zrodzona z przeciwności, z pogodzenia przeciwności, miłość która musi pojawić się właśnie z tej bitwy.

Czasami Chrystus mówi w Ewangelii:

Jeśli cię nie wpuszczą do tego miasta, idź do innego.

No to idzie do innego miasta i żyje w tym mieście już samotnie. Ale także odnajduje Boga, odnajduje Boga w samotności, ale w dalszym ciągu modli się za tych wszystkich, którzy nie chcą tak naprawdę wzrastać, ale zostali im dani. Więc oni nie baczą na odległość, nieustannie tak naprawdę wznoszą ich, tak jak każdy człowiek powinien to czynić.

I proszę zauważyć, chcę tutaj ukazać odwrócenie tej sytuacji małżeńskiej. W małżeństwie, w życiu kobiety i mężczyzny następuje najpierw narzeczeństwo, później następuje małżeństwo, czyli najpierw istnieje spotkanie zewnętrzne, a później spotkanie wewnętrzne.

Jeśli chodzi o naturę Bożą, sytuacja jest całkowicie odwrotna, podobna, ale odwrotna. Najpierw następuje spotkanie wewnętrzne. Najpierw musi nastąpić godzenie przeciwności. To najpierw następuje staczanie ogromnej bitwy ze sobą.

Czyli to co w życiu ludzkim jest najpierw narzeczeństwem, a potem jest małżeństwem, jest odwrócone. W Bogu jest najpierw małżeństwo, a później, można powiedzieć, narzeczeństwo.

Żeby to zrozumieć inaczej, w sposób taki bardziej ten ludzki, to wygląda to w taki sposób, że **najpierw następuje cielesność, a później następuje duchowość, najpierw cielesna zewnętrzność, a później duchowa wewnętrzność.**

W Bogu istnieje odwrotna sytuacja - **najpierw** duchowe wewnątrz, **wewnętrzna duchowa relacja z Bogiem, a później uzewnętrznienie to - przez cielesny stan istnienia, przez cielesność, czyli owoce Ducha Świętego.**

Jezus Chrystus zmartwychwstał. Zmartwychwstaje na końcu. Jest to odzwierciedlenie Jego jedności z Ojcem, która w Duchu pełny wymiar nabrała i w pełni się ziściła, aż się na zewnątrz w cielesności objawiła, doskonałość wewnętrzna.

Człowiek ma taką samą drogę.

I dlatego jest napisane w Ewangelii według św. Jana rozdział czwarty 4 werset 23:

Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą go wyznawać w Duchu i prawdzie.

Proszę zauważyć - w Duchu i prawdzie.

W dzisiejszym świecie mówi się, że to jest nieprawda. Jaki duch? Jaki duch?

Mamy pięć zmysłów fizycznych i mamy żyć pięcioma zmysłami fizycznymi, nie mamy żadnego ducha poszukiwać, tylko mamy pięć zmysłów fizycznych, mamy przy nich zostać i mamy tylko postrzegać zmysłami fizycznymi. O duchu, o duchu - tak słyszy się - nawet ksiądz mówi - wy tylko o tym duchu i o tym duchu, no co wy z tym duchem? Co jest duchem? Tu żyjesz, tu masz działać, tu masz jeść, tu masz spać, tu masz robić.

A Ewangelia według św. Jana mówi bardzo wyraźnie:

Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą go wyznawali w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy go poszukiwać.

Nie możemy Go znaleźć zmysłowym ciałem. W ostateczności możemy Go poznać cielesnie, ale wtedy dopiero kiedy porzucimy prawo grzechu, które w człowieku człowieka dręczy przez cielesność, z którą się związał przez grzech pierworodny, a z którego to grzechu wydobyl człowieka Jezus Chrystus.

Ale tutaj chcę jeszcze powiedzieć o tym, że właśnie życie człowieka, rozpoczyna się od tego co jest napisane w Ewangelii św. Jana rozdział 4 werset 23:

Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy go poszukiwać

Czyli związek człowieka z Bogiem naprawdę dopiero wtedy następuje, kiedy on jest związkiem duchowym - poszukiwanie duchem.

A dlaczego poszukiwanie duchem?

Bardzo proste. Dlatego poszukiwanie duchem, bo Bóg uczynił nas zdolnymi do tego, abyśmy duchem poszukiwali. On nas odkupił Krwią swoją duszę naszą, duszę naszą wykupił, duszę naszą przemienił i ducha nieustannie naszego przemienia - List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 - sam Duch nieustannie ducha człowieka wspiera i przemienia. Więc Bóg ducha człowieka i duszę uzdolnił do tego, aby poszukiwać Tego, który jest naszym wybawicielem i który w sobie ma obraz nasz doskonały.

Bóg ma w sobie nasz obraz doskonały, a Chrystus przychodzi objawić nam, że w Bogu jest nasz obraz doskonały. A i On ma nasz obraz doskonały, bo jest także jednym z Trójcy Bożej, jest Synem Bożym. Syn, Ojciec i Duch Święty stanowią jedność. To po ludzku jest gradacja, ale w Bogu tej gradacji nie ma. Ojciec jest równy Synowi, Syn jest równy Ojcu i Duch Św. równy jest Ojcu i Synowi. Tam nie ma gradacji. To po ludzku jest gradacja, kto pierwszy stanie. Ale oni Trzej są na równi. To co jeden myśli, myśli także dwóch następnych, co dwóch myśli, to ten jeden też myśli, bo wszyscy razem myślą o jednym. Nie ma tam gradacji. Jest

wszystko jedno, wszyscy myślą o jednym, bo cały zamysł wynika z tych Trzech.

I **nasz zamysł też musi wynikać z trzech – ciało, dusza i duch**. Też musi być, bo mamy w sobie Trójcę Przenajświętszą.

Dlaczego mamy?

Bo zostaliśmy przez nią stworzeni. Stworzeni na wzór i podobieństwo Boga. I tu jest największy problem, że kościół nie wierzy i większość ludzi nie wierzy, że Bóg jest duchem.

A dlaczego nie wierzy, że jest duchem?

Dlatego, że po prostu Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, a człowiek jest cielesny, więc Bóg musi być cielesny. Więc jak każe się rozmnażać, to każe się rozmnażać jak cielesność się rozmnaża, więc Bóg musi też rozmnażać się cielesnie.

Ale Bóg się nie rozmnaża cielesnie.

Bóg stworzył wszystko ze Słowa i człowieka też stworzył ze Słowa, z siebie samego, bo On jest Słowem Żywym.

Na początku było Słowo

Słowo było u Boga

i Bogiem było Słowo

Ewangelia wg św. Jana rozdział 1 werset 1 i dalej – tu jest ta prawda.

Myśli się, że **Bóg jest fizyczny, bo człowiek siebie tylko postrzega jako fizycznego i kompletnie nie rozumie, że jest duchem**. A jeśli się mówi, że jest duchem, to jest bzdura, bo żadnym duchem nie jest. Duchem będzie po śmierci. Teraz nie jest duchem.

A św. Paweł mówi odwrotnie: jestem człowiekiem wewnętrznym duchowym, uzdolnionym do poszukiwania przez Chrystusa. Gdyby mnie nie wybawił, nigdy bym nie był zdolny poszukiwać, i wierzyć w Niego, i Boga poszukiwać, nie byłbym zdolny. Ale On mnie uzdolnił do poszukiwania, do jednoczenia się z Bogiem, do wybierania Jego.

I pytanie jedno bardzo proste:

Czy ludzie przed odkupieniem byli zdolni poszukiwać Boga? Zdolni byli wytrwać w Bogu? Zdolni byli zachowywać prawo Boże?

Gdyby zachowywali i byli zdolni, to by Chrystus nie przyszedł, aby to uczynić, ponieważ ludzie by byli zdolni.

Co to oznacza jeszcze, że człowiek nie jest zdolny?

I tu chcę powiedzieć jeden z wersetów Listu do Hebrajczyków rozdział 6, jest napisane w taki sposób, to jest taka można powiedzieć, jakby lekcja dla niepokornych dusz, gdzie Chrystus mówi takie słowa:

Ten, który został wykupiony przez świętą Krew, Moją Krew, Bożą Krew i Ją sprzeniewierzył, odrzucił Ją, drugi raz ta sama Krew już nie jest w stanie go odkupić. Któż go w takim razie odkupi?

I co tu chcę powiedzieć? Wtedy tacy ludzie myślą: sami się odkupimy. Mamy rozum, to się odkupimy, mamy rozum, to się wzniesiemy, mamy rozum, to będziemy się wznosić ku Bogu Ojcu jak będziemy chcieli, nikt nas przed tym nie zatrzyma.

I tutaj są w ogromnym błędzie. Dlaczego?

Dlatego, że całą moc w nich prawdy przejął zły duch.

I zły duch manipuluje nimi tak mocno, że mają wrażenie, że sami mogą zrobić, nic nie mogąc.

Pozostają w złudzeniu, że wszystkie ograniczenia zniknęły, że mogą wszystko, że są zdolni do wszystkiego, ale nie zdają sobie sprawy, że jedynie święta Krew może ich odkupić. A oni myślą, że to się już te czasy skończyły, że oni są już na tyle mądrzy, że już nie potrzebują świętej Krwi, bo oni są już mądrzy. I to jest największe złudzenie, większe niż Adamowe. Wiecie państwo dlaczego?

Bo Adam został odkupiony.

A taki człowiek nie może już być odkupiony, bo już nie ma krwi większej, nie ma już krwi większej, bo została porzucona ta Krew, która była wyżej niż Adam.

Ale dla tego człowieka jest miłosierdzie Boże. Jest. On nie jest zatracony na wieki. Jest, tylko stanie się zapewne kiedyś jęczącym stworzeniem, które bez woli, bez świadomości, tylko z potrzebą, z pragnieniem powstania Synów Bożych będzie nieustannie pragnął i wołał:

Powstańcie Synowie Boży. *Powstańcie. Co wy robicie? Dlaczego macie nas w nosie? Powstańcie. Nie chodźcie koło nas, jakbyśmy byli nie wiadomo czym, niewidoczni. Powstańcie Synowie Boży.*

A synowie Boży:

My już jesteśmy zbawieni. Wszystko zostało już zrobione. Nikt już na nas nie czeka. Nikt już nie czeka. Nie jęczy żadne stworzenie. Nikt nie woła. Śpimy spokojnie, aż do końca świata, bo nikt już nie czeka. Wszystko zostało już zrobione. Nie ma już wołających. A jak słyszycie wołających, to są to niespokojne sny i złudzenia, bo już nie ma nic, kto wywołał. Zostało wszystko już zrobione.

Jęczące stworzenie wtedy woła:

Nie ma dla nas nadziei, bo usnęli i Synowie Boży. Zostali zwiedzeni i Synowie Boży. Ci, którzy zostali wybrani, zostali też zwiedzeni.

I tu jest największy problem, że ci którzy mówią, że nie mogą być zwiedzeni, tak jak faryzeusze mówią w taki sposób; Jezus Chrystus przychodzi na ziemię i mówi to co mówi, objawia Boga Ojca, cuda czyni, a oni go krzyżują i mówią w ten sposób: *widzisz co Cię teraz spotkało, to jest właśnie kara Ojca naszego, który jest w niebie za to, że podajesz się za Syna.* W dalszym ciągu uważają, że to kara, że się dobrze dzieje, że to oni są na górze, że to oni wiedzą, że się dobrze dzieje. A nie zdają sobie sprawy, że się odbywa nad nimi odkupienie, bo to dla nich przyszedł, aby ich odkupić.

Ale oni uważają, że nie dla nich, wcale nie dla nich, tylko On potrzebuje wykupienia, bo to

On jest przebierańcem, to On mówi, że jest Synem Bożym, to On mówi, że jest tym wielkim, a oni wiedzą, że właściwą karę ponosi.

Ale, gdy się rozdziera zasłona przybytku świętego i trzęsienie ziemi następuje i ciemność, to wtedy widzą, że to On jest Panem, ale gdy widzą, że jest Panem, mówią: *coż za pożytek będzie dla nas, kiedy przyznamy, że On jest Panem? Będziemy biedakami.*

A i kiedy żyje i chodzi po ziemi mówią przecież: *Jego słuchają, ale gdy Jego słuchają, my pożytku nie mamy, bo jego słuchają. Mamy tylko samą stratę.*

Ależ jaką mają stratę? Czyż nie oni mieli uczynić to, co On w tej chwili robi? Czyż nie oni mieli uczynić właśnie to, co On teraz robi?

A kiedy On przychodzi i robi to, co oni mieli zrobić, oni mówią, że to jest nieprawda, że oni tego wcale zrobić nie mieli, bo oni robią to, co potrzeba.

Więc już dawno, dawno **zostali zwiedzeni, ale nie wiedzą kiedy to się wydarzyło, ponieważ nie sprawdzali stanu swojej duszy**, ponieważ byli nieustannie zapatrzeni w, jak to Jezus Chrystus mówi, w złą mamonę.

Zresztą Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *modlą się, pod pozorem długich modlitw okradają wdowy.* Czyli głównie są skupieni na pieniądzech, modlitwa im służy do wzbogacania się i do władzy, pod pozorem długich modlitw okradają wdowy.

Tu jest ta właśnie sytuacja, która ukazuje wewnętrzne zepsucie faryzeuszy, ale oni tego zepsucia nie chcą dostrzec, nie chcą go widzieć. Im bardziej się to zepsucie w nich pojawia, to odrzucają to zepsucie prosto na Tego, w którym to zepsucie chcą wiedzieć.

Więc swoje zepsucie widzą w Tym, którego chcą widzieć zepsutego, czyli widzą w nim największą ohydę.

A tą ohydą są oni, ponieważ On niesie grzech ich ohydy, On niesie grzech ich ohydy, dlatego w Nim widzą swoją ohydę, a On ohydą nie jest, bo On niesie ich grzech, ale grzechem nie jest.

I proszę zauważyć dlaczego Jezus Chrystus nie ma grzechu? Przecież niesie grzech całego świata.

Można tak zadać pytanie: *dlaczego Chrystus Pan nie ma grzechu, mimo że niesie grzech całego świata, czyli można powiedzieć, że ten grzech tam istnieje.*

Dlatego nie ma grzechu, bo On jest śmiercią dla grzechu, On nie żyje zgodnie z grzechem, On przeciwstawia się grzechowi, On nieustannie wyznaje wolę Ojca, trwa w woli Ojca, w ten sposób przeciwstawia się grzechowi, który niesie na sobie, także tych faryzeuszy, który widząc grzech ohydy swojej, mówią - że to On jest ohydny, ale widzą swoją ohydę, nie Jego.

I wiedzą, że jest wartu ukrzyżowania, czyli ich ohyda jest warta ukrzyżowania, a nie On. Widzą swój grzech. Ale On nic nie czyni, co by było grzesznego.

I św. Paweł tak samo, proszę zauważyć, to jest ta sama sytuacja.

Jezus Chrystus niesie grzech człowieka na ziemi, ale jest człowiekiem bez grzechu. Mimo, że żyje w świecie grzesznym i ma ciało, jak to św. Paweł mówi, podobne do grzesznego, to nie

jest grzesznikiem, ponieważ nie postępuje zgodnie z grzechem, z prawem grzechu, ale postępuje zgodnie z prawem Bożym.

Św. Paweł mówi to samo w Liście do Rzymian rozdział 7:

A z całej siły żyję w Bogu, moje myśli, moje uczucia, moje serce i cały człowiek wewnętrzny, ja cały skierowany jestem ku Bogu i Jego tylko miłuję i Jego tylko wyznaję i w Nim trwam z całej mocy.

Ale im silniej to czynię, to się silniej grzech ożywia, nienawistny do tego co czynię, nienawistny do Boga. Coraz silniej się objawia.

Ale ja nie mogę w żaden sposób pozwolić na to, aby grzech się rozprzestrzeniał. Nie ten grzech, który czynię, bo go nie czynię, tylko ten grzech, który w ciele jest i chce, abym go czynił.

Ale on nie może trwać, kiedy ja się z nim nie zgadzam.

On nie może zwyciężyć, kiedy ja się z nim nie zgadzam.

I dlatego nie jest to mój grzech, ale prawo grzechu w ciele istniejące.

Więc mówi o prawie grzechu, a nie mówi o grzechu.

Mówi o prawie grzechu:

Istnieje w moim ciele prawo grzechu.

Ale ja nie postępuję zgodnie z prawem grzechu.

Ale stwierdzam, że w moich członkach jest prawo grzechu.

Ale nie ma we mnie grzechu, ponieważ nie postępuję zgodnie z prawem grzechu, ale z prawem Bożym.

I w ten sposób pokonuję prawo grzechu.

I w ten sposób Chrystus Pan, jakby można powiedzieć, dzisiejszy świat rozumie, że Chrystus Pan odpuścił grzechy tylko w połowie, a w drugiej połowie nie odpuścił. I co z drugą połową?

Ale Chrystus odpuścił grzech całkowicie człowiekowi, ponieważ jęczące stworzenie, którym jest cielesność, nie jest w tym stanie z powodu grzechu, ale z powodu prawu, które zostało poddane. Jest napisane: *a jęczące stworzenie jest w bólach rodzenia aż do dzisiaj, a jest w udręczeniu, w tym stanie, nie z powodu grzechu, ale z powodu woli Ojca, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.*

Czyli nie jest z powodu grzechu, tylko z powodu woli Boga, w tym stanie jest, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Więc, jednym słowem można powiedzieć, że jęczące stworzenie, nie jest w tym stanie w wyniku grzechu, ale w wyniku woli Boga. Bo poddał je w znikomość z powodu woli swojej. Czyli Bóg poddał w znikomość stworzenie jęczące, aby miłosierdzie się na nim objawiło.

I ktoś powiedział w taki sposób: ale przecież to stworzenie jest warte życia, warte miłosierdzia. A tu jest napisane: aby się miłosierdzie na nim objawiło. Czyli tak, warte jest miłosierdzia, ponieważ poddał je Bóg w znikomość i posłał Synów Bożych, aby miłosierdzie się tam otworzyło, objawiło.

A kim są Synowie Boży?

Synowie Boży, jest napisane bardzo wyraźnie w Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset 14:

Synowie Boży to ci, którzy postępują wedle Ducha Bożego, mają Ducha Bożego, Ducha Świętego, postępują wedle Ducha.

Co to znaczy?

Czynią wedle Prawa Bożego, Boga Ojca, Chrystusa Pana, Ducha Świętego, nie mają nic, co by sami chcieli czynić, ale wszystko to co Ojciec w nich czyni.

Czyli Ojciec w nich myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich duszą.

Gdyby Synowie Boży w połowie mieli tylko grzech odpuszczony, to by nie powstał.

Synowie Boży to są ci, którzy w pełni zgodzili się z Bogiem, że On jest Panem, że Jego Krew święta ich wyzwoliła, święty Krzyż i On sam zmartwychwstały, który siedzi po prawicy Ojca - List do Hebrajczyków rozdział 7 - siedzi po prawicy Ojca i nieustannie wyprasza za nami łaski w Modlitwie o nas osobiście, każdego z osobna, czyni to poza czasem, czyli czyni to we wszystkich czasach naraz. I nie ma takiej sytuacji, że coś się zestarzało, że kiedyś to zrobił, a teraz już nie robi, bo uczynił to we wszystkich czasach naraz.

Czyli jednym słowem ten czas dzisiejszy dla Niego jest terażniejszy, mimo, że dla człowieka jest przeszłym, to gdy uwierzy w Boga jest też czasem terażniejszym, bo teraz w pełni w nim istnieje, w człowieku istnieje.

I dlatego proszę zauważyć, to o czym jest tutaj mowa, o czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 7 i 8 przedstawia - że gdy trwamy całkowicie w Chrystusie, mając pełną zdolność ku temu, ponieważ tą zdolność w nas Chrystus Pan zaszczepił, a i sam w nas przebywa, jak to mówi św. Paweł:

Mamy już pierwsze dary zbawienia w sobie.

Pierwsze dary zbawienia - czyli mamy w sobie w pełni uwolnienie z grzechu pierworodnego.

Czyli inaczej można to powiedzieć, żeby to zrozumieć we właściwym pojęciu - jesteśmy uwolnieni od błędu Adamowego, przez który przyszła śmierć, jesteśmy usprawiedliwieni, śmierć w nas w dalszym ciągu istnieje, ale nie w naszej duszy i duchu. Ponieważ **przez zmartwychwstanie, do którego zmierzamy, czyli przez posłuszeństwo Chrystusowi, On w nas istnieje i gdybyśmy nawet umarli, wierząc w Niego żyć będziemy, przestaje nad nami mieć władzę pierwsza śmierć i wtedy zbliżamy się do drugiego zmartwychwstania.**

Drugie zmartwychwstanie jest to zmartwychwstanie, które mówi o pełnym zanurzeniu się całego człowieka, razem z człowiekiem chwały w naturę Boga samego.

Kim jest człowiek chwały?

O tym mówi przecież św. Paweł. Mówi w taki sposób: a stworzenie jęczące staje się stworzeniem, w pełni ukształtowanym, na wzór doskonałości i też wstępuje do Ojca, chwając Boga. Jest przeznaczone do chwalenia Boga. A to, że jest przeznaczone, wynika z naszej wewnętrznej postawy, a postawą naszą jest nasza praca.

Można się zastanowić czy jakąś pracę wykonywał Jezus Chrystus? Oprócz oczywiście robienia ław, krzesel i taboretów jako cieśla. Powiedzmy, że jeśli potraktujemy to jako praca, to **Jego pracą jest nieustanne zwalczanie pokus, które świat mu zgotował**. Mówi zresztą do faryzeuszy:

Jak długo jeszcze będziecie Mnie kusić, plemię żmijowe, jak długo będziecie Mnie jeszcze wystawiać na próbę? Ja przyszedłem was wyzwolić, a wy Mnie kusicie nieustannie, nieustannie wystawiacie na próbę.

Jego, można powiedzieć, pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą jest nieustanne trwanie; i to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba; nieustanne trwanie w chwale Bożej, nieustanne wpatrywanie się w oblicze Ojca, nieustanne trwanie w zadaniu, którym jest zbawienie człowieka, mimo jego ogromnego oporu i nienawiści do Jezusa Chrystusa.

Lud Go nienawidzi, ale On go zbawia.

Żadnego człowieka nie oskarżył, nawet faryzeuszy, którzy cieszyli się, że został ukrzyżowany. Mówił w ten sposób:

Ojciec nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią.

Czyli Ojciec mój w niebie, zobacz w nich chociaż najmniejszą część, która nie wie co czyni, chociaż najmniejszą część, która nie wie co czyni i poczytaj im to, jako to, że nie rozumieją i nie wiedzą i niech będzie to dla nich obroną.

Czyli wszystko czyni, aby to, po co przyszedł stało się w pełni.

Nie chcieli Go wpuścić do Jerycha, chyba to było Jerycho miasto, i wtedy mówią synowie Zebedeusza - synowie Gromu:

Czy mamy spuścić na to miasto gromy i spalić je?

A Jezus Chrystus mówi tak:

*Nie ważcie się tego robić. **Syn człowieczy przyszedł dusze zbawiać, a nie zatracać.** Zostawcie ich, bo nie przyszedłem ich zatracać, ale zbawiać.*

I to uczy także uczniów. Uczniowie już chcą to miasto spalić, już tylko chwila, już gotowi są, aby wezwać moce niebios, aby pioruny zeszły i spaliły to miasto. W ten sposób chcą powiedzieć:

Dałeś nam władzę nad piorunami, to chcemy ją teraz wykorzystać, spalić to miasto.

Jezus Chrystus:

Nie ważcie się w taki sposób mocy Bożej wykorzystywać. Ona jest po to, aby zbawiać, wyzwalać, aby wznosić.

I tutaj dostrzegamy tą sytuację, że pytanie ponownie:

Czy Jezus Chrystus w takim razie zbawił i wykupił św. Pawła tylko w połowie?

Nie wykupił go w połowie. Ale świat uważa, że w połowie. I tą drugą połowę trzeba zrobić za Jezusa Chrystusa, bo nie zrobił wszystkiego.

To jest dziwna sytuacja, **bo ta druga połowa ciała, zmysłowego ciała człowieka, które rządzi się grzechem, to jest praca człowieka, który opiera się całkowicie zmysłowemu ciału, przez przyjmowanie chwały Chrystusa, który w nim stacza bitwę, wydobywając i przemieniając jego naturę cielesną**, jak to powiedział św. Paweł:

A oczekujemy na przemienienie naszego ciała i na zbawienie naszego ciała.

Tak przedstawia w Liście do Rzymian rozdział 8 pod koniec:

Oczekujemy na zbawienie, na przemienienie naszego ciała, ziemskiego, fizycznego ciała.

To jest nasza praca.

Dzisiejszy świat mówi: żadnej pracy nie ma, już wszystko Jezus Chrystus zrobił, nic nie ma do zrobienia, żadne ciało, żadna praca, żaden grzech, został on już wam odpuszczony, już go nie ma, teraz po prostu spokojnie siedźcie, nic nie róbcie. Zbawienie przyjdzie samo, bez pracy, bez niczego, dostajecie je po prostu obojętne za co, czy będziecie bluźnić, przeklinać, czy będziecie złymi ludźmi czy dobrymi, wystarczy, że po prostu jesteście już ochrzczeni, jesteście już zbawieni. To po prostu wszystko zostanie usunięte. Chrystus i tak to wszystko uniesie.

To nie jest prawda, bo Ewangelia cała jest naszpikowana, że tak mogę to powiedzieć w takim sensie, naszą pracą i obowiązkiem. **Wszędzie słyszymy o naszej pracy i obowiązku, co mamy zrobić, jaką pracę mamy wykonywać, co mamy czynić. Mamy szukać, stukać, pukać.**

Jest zresztą napisane: pewien gospodarz spał w domu z żoną i z córkami, i do sąsiada przyjechali znajomi w nocy, ale on nie miał chleba. Więc wstał i zaczął walić w drzwi gospodarza:

- Daj mi chleba.

A tamten gospodarz mówi: - Co po nocach się rozbijasz, daj mi spać.

Ale on wali dalej. Więc on mówi w ten sposób: jak mu nie dam tego chleba, to do rana będzie walił, a ja się po prostu nie wyśpię. Więc wstanę i dam mu tego chleba i wtedy przestanie on walić. Chodzi mu o to, aby przestał walić. Więc dam mu tego chleba i przestanie walić.

I tutaj mówi **o tej nieustannej pracy człowieka, że nieustannie mamy zabiegać o to, aby Chrystus nieustannie nami się opiekował, nieustannie wychwalać jego świętą Krew, nieustannie przymnażać mu chwały.**

Można się zastanowić - czy są jakieś granice w przymnażaniu chwały Jezusowi Chrystusowi, Jego świętej Krwi, Krzyżowi, Jemu samemu zmartwychwstałemu, który siedzi po prawicy Ojca i nieustannie wyprasza dla nas łaski? Czy są jakieś granice?

Czy Jezus Chrystus miał jakieś granice jeśli chodzi o odkupienie człowieka? Czy były jakieś granice?

Nie. Miłosierdzie nie ma granic.

Czy są jakieś granice w przymnażaniu Jezusowi Chrystusowi chwały?

W tym świecie są granice. Nie można przekroczyć ustalonych pewnych reguł.

Ale miłosierdzie nie kieruje się regułami. Miłosierdzie kieruje się miłością tylko, nie regułami.

A miłość jakie to reguły?

Miłość to życie Ojca, który walczy o dziecko swoje, o swoje dzieci z całą mocą, Syna swojego daje, aby człowiek został uratowany. Czy są jakieś granice? - To są granice miłości.

A granice miłości to są takie, że Syna swojego daje, aby tych ludzi wydobyć.

Z naszego punktu widzenia to wygląda w taki sposób:

Syna swojego daje za jakiś obcych - ludzkie pojmowanie.

Więc czy dla Boga człowiek jest obcym?

Dla Boga człowiek nie jest obcym. Jeśli Syna swojego daje, to jest równie warty, tak bardzo, jak sam Syn. Dla nas ludzi wyglądałoby, że bardziej niż Syn. Proszę zauważyć, w pojęciu ludzkim wyglądałoby to w taki sposób jakbyśmy byli ważniejsi od Syna, bo Syna poświęcił dla nas. Ale Boże pojęcie nie jest to ludzkie pojęcie.

I dlatego dał Syna swojego, aby nas odkupić, więc tak nas kocha jak Syna swojego, ale z ziemskiego naszego pojęcia, rozumienia miłości do dzieci i do człowieka, to tak jakby rozumiał, że ci wszyscy, którzy nie są dziećmi, są chyba ważniejszymi od dzieci, ponieważ dziecko swoje poświęcił za tamtych. Ale Bóg nie myśli jak człowiek.

A my musimy zacząć myśleć jak Bóg.

A żeby myśleć jak Bóg, to musimy pozwolić Bogu, aby myślał naszymi myślami. Bo my nie jesteśmy zdolni myśleć jak Bóg, ale Bóg jest zdolny myśleć w nas, bo mamy rozum, który w pełni jest w stanie pojąć Boga, kiedy Bóg objawia mu się sam.

Mamy serce, które może w pełni kochać wszelkie stworzenie jak Bóg, ale my bez Boga uczynić tego nie możemy.

Mamy duszę, która w pełni może pragnąć Boga i wszelkiego stworzenia i wolności, ale sama dusza tego nie potrafi czynić. To Duch Boży, Bóg Ojciec w duszy naszej to czyni. Dusza bez niego nawet nie wie, że jest i nie wie kim jest.

To On oddaje jej tożsamość. I wtedy ona wie kim jest, wie czym jest miłość i wie czym są myśli Boże, które są doskonałe.

Myśli Boże, powiem państwu, do czego one są podobne?

Myśli Boże, to jest tak jakby Bóg znalazł się w wielkim dzwonie, i wewnątrz tego dzwonu było tysiące strun lub tysiące takich klawiszy i On znajduje się w środku, a ten umysł to jest jak dzwon, a w środku są myśli. Te myśli to są te klawisze, to są te struny.

I On tam w środku się znajduje i zaczyna delikatnie dotykać tych strun. Te struny to nasze myśli, te struny to nasze uczucia, te struny wpływają bezpośrednio na nasze ciało, jak On gra, tak czujemy wszechświat, tak go poznajemy, tak go rozumiemy, rozumiemy wszechświat cały, ponieważ On gra na naszych myślach, nasze myśli wprowadza w doskonały rytm wszechświata i nasze myśli w taki sposób poznają Boga.

Ponieważ nasze myśli nigdy nie przestały być naszymi myślami i w nas one grają i przez to jak one grają, tak poznajemy świat, tak poznajemy wszelką naturę istnienia, ponieważ On w myślach naszych odbija siebie, swoją naturę, siebie samego, swoją doskonałość.

A my Go poznajemy przez myśli swoje, na których On gra, którymi On myśli. Ale nasze myśli są w dalszym ciągu w naszej głowie, w naszym sercu, w nas samych, w duszy także.

I w tym momencie poznajemy Boga dlatego, że On nas poznaje, a jednocześnie pozwala się poznać. Pozwala się poznać, bo my pozwalamy, aby On wszedł w naszą naturę wewnętrzną i poznajemy Boga jak kocha świat, kiedy kocha naszym sercem.

Kocha naszym sercem, a nasze serce jest w dalszym ciągu naszym sercem i czujemy sercem w dalszym ciągu, wszystko co się dzieje dookoła, serce czuje w dalszym ciągu matkę, ojca, brata, męża, żonę, dzieci, wszystkie sytuacje na świecie, sercem to czujemy i w dalszym ciągu jest to naszym sercem.

A On zaczyna kochać naszym sercem i **nasze serce odczuwa, poznaje największą miłość jaka może istnieć**, zaczyna doznawać, tymi samymi zmysłami świat widzi w taki sposób, w jaki nigdy jeszcze nie widział, bo jest w dalszym ciągu sercem człowieka, które jest wypełnione naturą Bożą i które doznaje tak ogromnej miłości, a ta miłość w dalszym ciągu płynie w żyłach człowieka, w komórkach, w każdej cząsteczce najmniejszej jest i zaczynamy czuć miłość Bożą w każdej naszej komórce.

I nie da się powstrzymać wtedy już duszy od pragnienia, zjednoczenia się z Bogiem. A On wtedy przenika duszę i pragnie duszą zjednoczenia się z Bogiem, właśnie Nim. I dusza, kiedy On się w niej zanurza, poznaje swoją tożsamość i zdolność do miłości bez końca.

Kiedy miłość Boża uspokaja się w duszy, w sercu i objawia w myślach, wtedy ona jest uspokojona, ale człowieka nie można już utrzymać w miejscu, bo ona nieustannie woła do ludzi o Boga, w Bogu i przez Boga, ponieważ nie może przestać objawiać Boga, ponieważ Bóg w nim istnieje, a miłosierdzie jest to nieustanne dzieło, nieustanne objawianie.

Więc proszę zauważyć, o czym w tej chwili rozmawiamy?

Rozmawiamy o tym, że Bóg daje nam się poznać sam, ale tak jak z narzeczeństwa przechodzimy do małżeństwa, tak odwrotnie jest sytuacja - że Bóg daje nam się poznać wewnątrznie.

Czyli drugi etap związku człowieka, czyli mężczyzny i kobiety – pierwszym etapem jest narzeczeństwo, drugim jest małżeństwo – to w relacji z Bogiem, to drugi etap ludzki jest pierwszym etapem Bożym. Drugi etap małżeństwa, czyli relacji mężczyzny i kobiety – małżonków – czyli małżeństwo i zdradzanie się miłości tej prawdziwej, które jest drugim etapem, to w Bogu jest to pierwszy etap pierwszego poznania, pierwszego zachwytu.

Poznajemy Boga właśnie przez wewnętrzne i zachwycamy się.

Tak jak kobieta i mężczyzna, którzy stają się narzeczonymi, zachwycają się zewnętrznym.

Tak dusza i duch zachwycają się wewnętrznym, które dla nich jest zewnętrznym, bo dla ducha świat, który go otacza jest światem zewnętrznym, a ciało jest dalszym etapem wyrażenia tego najgłębiej, ponieważ, gdy jesteśmy zdolni do cielesnego wyrażania Boga żywego, to następuje etap pełnego ujawnienia i uzewnętrznienia miłości Bożej w cielesności naszej, która przybiera naturę ciała całkowicie przemienionego, tak jak Chrystusowe ciało przemienione.

Jak to św. Paweł mówi:

Oczekujemy tego samego zbawienia, które Chrystus nam objawił.

Św. Jan też o tym pisze w 1 Liście rozdział 5 werset 11:

Bóg zaświadczył swoim zmartwychwstaniem o miejscu naszego życia i dokąd zmierzamy. Jakie jest nasze życie, takie nasze ciało, taka przyszłość nasza.

W ten sposób rozumiejąc niezmiernie ważną naturę poznania wewnętrznego duchowego, którego nie można w żaden sposób bagatelizować, a świat bagatelizuje po prostu maksymalnie.

Maksymalne jest bagatelizowanie ducha człowieka, który ma poznawać Boga, bo to jest śmieszne i niemądre - człowiek ma pięć zmysłów i tutaj ma w pięciu zmysłach istnieć. Duchem będzie kiedy umrze i wtedy będzie Boga poszukiwał jak będzie już umarły, to będzie poszukiwał Boga.

A teraz kiedy jest żyjący ma żyć tylko fizycznie, unikać jakiegokolwiek poznania, jakiegokolwiek zrozumienia, jakiegokolwiek bliskości Boga innej niż tylko ogólnie płaskiej, najbardziej płaskiej, żaden duch tam nie działa, to znaczy on działa, tylko w nas nie działa i my nie mamy żadnego ducha, który ma to poznawać – dlatego czasami tak słyszymy: jaki duch, jaki duch?

Chociaż na Mszy jest:

- Pan z wami,
- I z duchem twoim.

Żeby z duchem twoim był Pan, abyśmy mogli się wznosić, bo gdy Boga nie ma z duchem twoim, to któż nas wzniesie? Przecież nie ty, nie ty nas wzniesiesz, ponieważ nie ciało wznosi ciało, ani nie słowo ludzkie, ale Duch Boży i dlatego wołamy:

- Pan z wami,

- I z duchem twoim.

Bo nie wzniesiemy się, kiedy Pan nas nie wzniesie, ponieważ Pan Duchem swoim nas wznosi, nic innego nas nie wznosi. Dlatego wołamy, gdy jest powiedziane: Pan z wami,

- I z duchem twoim

Aby był z tobą, bo nic nie może nas wnieść i przemienić, jak tylko Pan nasz. I gdy wołamy, aby był Duch Boży, to to wszystko jak „grochem o ścianę” – przecież jest.

Tylko, że jakby był, to byłyby też owoce, byłyby poznanie, byłyby miłosierdzie, byłyby mądrość, roztropność, byłyby posłuszeństwo Bogu jednemu, i byłyby cierpliwość, i byłyby miłość, wiara, miłość, i łaska, i pokój, i nieustanna nadzieja.

Nie byłyby stresu, nerwicy, agresji, przemocy, inwektyw, bo byłyby nadzieja, pokój Boży, łaska, miłość i wiara, byłyby poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

Ale to jest niepotrzebne, ponieważ już w Ewangelii jest przedstawione, że pięć panien nieroztropnych zostało porzuconych i dla nich nie ma już ratunku, zostały po prostu wyrzucone.

Ale gdy patrzymy na Apokryfy, które zostały świadomie ukryte, dlaczego?

Bo nie ma tam nic co by mogło powiedzieć, że odrzucone - że pięć panien nieroztropnych jest także córkami Boga, i także przez miłosierdzie Boże ma swoje miejsce w niebie. Więc te córki nieroztropne, to jest właśnie to, czego człowiek się wyrzeka i co jakoby było niepotrzebne, czyli poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

W Chrystusie Panu mamy pięć panien roztropnych. To pięć stanów doskonałych, które Chrystus w nas odkupił i w każdym człowieku one istnieją. To jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. One w Nim nieustannie trwają i w Nim mamy swój doskonały obraz.

I proszę zauważyć - każdy człowiek ma w Nim, w Chrystusie doskonały obraz. Więc każdy człowiek, który patrzy na drugiego człowieka, musi zobaczyć w drugim człowieku doskonały obraz, który w Chrystusie istnieje. Jeśli nie znajduje Chrystusa i nie jest zjednoczony z Chrystusem, to w drugim człowieku nie zobaczy doskonałego obrazu, ponieważ ten doskonały obraz jest tylko w Chrystusie. Dlatego w Chrystusie można ten doskonały obraz zobaczyć, go przyjąć. Więc przyjmując Chrystusa, przyjmujemy także swój doskonały obraz.

Rozumiejac tutaj także syna starszego, który był także poza królestwem, tylko że on przebywał cały czas poza królestwem.

A syn młodszy był cały czas w królestwie i powiedział: odejdę z królestwa.

To kiedy obydwoj wrócili do królestwa, to gdy wrócił syn zagubiony, marnotrawny, i wrócił syn, który pracował sam na siebie, zgoła inne były efekty przebywania poza królestwem.

Syn, który powrócił - ten starszy, wyrzucał ojcu, że jest złym i niedobrym, ponieważ nie jest sprawiedliwy, ponieważ powinien nienawidzić syna młodszego, a on go kocha, a on mu wybaczył, dał mu jeszcze pierścień, płaszcz i sandały, a jeszcze ciele utuczone zabił; jest niesprawiedliwy, powinien go nienawidzić; jak on nienawidzi. A on go kocha. No co to za porządek. I mówi:

- *Ojcze, jesteś niesprawiedliwy, dlatego, że ja go nienawidzę, a ty mu wybaczyłeś. Jakbyś był sprawiedliwy, to też byś go nienawidził.*

A ojciec mówi:

- *Synu, jak ja mogę brata twojego, a mojego syna nienawidzić.*

- *A dlatego, że ja jestem cały czas z tobą i takiego wesela mi nie zrobiłeś, a on ci zabrał całe pieniądze, właściwie to moje, zabrał całe pieniądze, wydał, a ty jeszcze cieszysz się z tego, że on to zrobił. Ja tam się nie cieszę.*

I ojciec mówi:

- *Synu, wiesz co, za długo przebywałeś poza królestwem, za długo, zobacz co z ciebie wyrosło. Nie tego się uczyłem. Uczyłem cię miłości, roztropności, poznania, miłosierdzia, mądrości. A ty przychodzisz i mówisz mi, że jestem niesprawiedliwy, bo nie nienawidzę syna swojego i powinienem robić tak jak ty to robisz.*

Dlatego dzisiejszy świat mówi: tak, Bóg jest taki, właśnie taki jak my. On nie lubi tych, On nie odpuszcza, On jest zazdrosny, On jest mściwy.

I proszę zauważyć dziwną rzecz, bardzo dziwną rzecz, ja tego nie mogę zrozumieć, jednej rzeczy - nie mogę zrozumieć pychy. Jakiej?

Bóg posyła Syna swojego jedyne w akcie miłosierdzia, aby odkupił cały świat, który popadł w grzech z powodu nieposłuszeństwa jednego człowieka. I posyła Syna swojego w relacji między sobą, czyli Ojcem i Synem, aby ludzie, którzy są na ziemi otrzymali wolność, bo są w tym stanie nie z winy swojej, ale z winy nieposłuszeństwa Adama, który miał mieć nad nimi pieczę i prowadzić ich do doskonałości.

I nie rozumiem jednej sytuacji, że **kościół uzurpuje sobie zatrzymać grzech pierworodny człowiekowi lub go odpuścić. Jakby był w gestii większej od Boga, który już w akcie miłosierdzia wszystkim odpuścił przez Syna swojego.**

A uzurpuje sobie nie ochrzcić człowieka, ponieważ nie należy mu się to. Tak jakby był większy od Boga i mógł decydować i zatrzymać miłosierdzie Boże lub nie zatrzymać miłosierdzia Bożego. Mimo, że sprawy odpuszczenia grzechu odbywają się między Ojcem i Synem, a człowiek tutaj nie ma żadnego wpływu na to, ponieważ nie jest to sprawa człowieka, ponieważ nie on zawinił, tylko zawinił Adam.

Więc bierze na siebie tą sprawę nowy Adam – Jezus Chrystus i bierze na siebie wszelkie cierpienie człowieka i zmywa wszelki grzech wynikły z nieposłuszeństwa Adama.

Jak to św. Paweł mówi: *nie liczy się grzechu, który był przed odkupieniem, ponieważ ten grzech nie mógł nie zaistnieć, ponieważ nie było zdolności niegrzeszenia.*

Dlatego nie liczy się grzechu przed odkupieniem, bo nie było zdolności niegrzeszenia. **Ale gdy jest zdolność niegrzeszenia, liczy się już grzech, bo można postąpić inaczej - ponieważ odkupił każdego człowieka Chrystus i dał mu siłę wyboru doskonałego życia i niegrzeszenia.**

Więc mówi: nie liczy się grzechu przed odkupieniem, ponieważ nie było możliwości, aby nie grzeszyć, bo wszyscy na ustach swoich mieli bluźnierstwa, większe lub mniejsze, ponieważ rządził diabeł i sami z siebie nie mogli stać się innymi.

Nikt nie mógł ich uczynić innymi, tylko Święta Krew Jezusa Chrystusa odkupiła wszystkich i tylko ona to uczyniła i nikt uczynić tego nie może, bo nikt nie jest sprawiedliwy jak On.

I pamiętamy Apokalipsę św. Jana rozdział 5, gdzie pamiętamy Św. Jan płacze przed tronem Boga, ponieważ słyszy głos:

Kto jest godzien złamać pieczęcie?

I cisza.

I płacze Św. Jan mówiąc:

Nie ma nikogo, kto by był godzien złamać pieczęcie, otworzyć Księgę, nie ma nikogo.

I słyszy głos św. Jan z tronu:

Nie martw się. Jest jeden, który jest w stanie otworzyć pieczęć, jedyny na ziemi sprawiedliwy. To baranek - Chrystus Jezus, który swoją Krwią sprawiedliwą wykupił każdego człowieka ze wszystkich plemion, narodów, języków, ludów i uczynił ich królestwem dla Boga swojego. Wszystkich uczynił królestwem dla Boga swojego i aby byli kapłanami na tej ziemi i rządzili na tej ziemi.

Dlatego mówię: św. Jan płacze, ponieważ nie widzi nikogo, kto by mógł Księgę otworzyć.

Natomiast słyszymy, że jest całkowicie inaczej na tym świecie, że oprócz Chrystusa jest wiele, wiele innych, którzy mogą Księgę otworzyć i są na tyle sprawiedliwi, że Chrystus tam do końca potrzebny nie jest, a właściwie jest do zastąpienia – „umarł król, niech żyje król” - jest do zastąpienia.

Nie ma takiej sytuacji.

Jezus Chrystus nie umarł.

List Świętego Pawła do Hebrajczyków rozdział 7:

Nie umiera już ten, który odkupił, bo odkupienie Jego jest w mocy, ponieważ ten, który umarł - żyje. I Jego odkupienie jest w mocy. I nie czyni się ponownie tego, ponieważ jest ono w mocy.

I w zrozumieniu, kto by to czynił, nie uznawał by mocy tego, który to uczynił, uznawał by Go martwym. I czynił by tak, jak czynili to kapłani przed odkupieniem. Codziennie zabijali, składali w ofierze baranka, aby być czystymi, za siebie i za lud.

Ale nie możemy powrócić do tego momentu, ponieważ byśmy uznali, że ten, który odkupił umarł i już Go nie ma. Ale ten, który odkupił nas – żyje - nieustannie żyje i Jego odkupienie

jest w mocy.

I dlatego wszyscy jesteście królestwem Boga, ponieważ przez jedynego sprawiedliwego zostało to uczynione i żadnego innego sprawiedliwego nie ma.

O tym mówi list św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 6:

Jakaż to krew odkupi tych, którzy pogardzili Krwią Tego, który ich odkupił? Jakaż inna krew? Nie ma już innej krwi.

Czyli nie ma już możliwości odkupienia tych, którzy pogardzili odkupieniem. I nie można odkupić tych, którzy zostali odkupieni, ponieważ odkupienie jest już istniejące. Czynienie tego, jest to kwestionowanie istnienia odkupienia.

Dlatego tu św. Paweł przedstawia takie słowa:

A z całej siły żyję w Bogu, całym swoim sercem, całą swoją duszą i moimi myślami, całą wewnętrzną moją naturą, człowiekiem wewnętrznym. Całą swoją siłą i człowiekiem wewnętrznym żyję w Bogu, ponieważ On mnie odkupił i dał mi tę zdolność.

I z całą siłą wołam do Niego. Ale jestem świadomy, że w moim ciele grasuje prawo grzechu. Ale ja nie mam nic z nim związku.

Ja widzę to prawo grzechu, ale nie wynika ono z moich myśli, z moich uczuć, z mojego postępowania i potrzeb moich duchowych, z mojego serca, które oddane jest Chrystusowi, nie wynika, bo ja nic nie czynię, co by było z prawem grzechu związane. Jestem związany z całej siły z Chrystusem. On mi daje siłę, abym się przeciwstawił prawu grzechu w ciele. To moje zadanie.

O tym mówi list św. Pawła do Koryntian rozdział 15 werset 10:

A łaska mi okazana nie była daremna, ponieważ o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie.

Mówi: *ze mną, we mnie.* Ale wiemy o tym, że *we mnie*, dlatego że:

Jestem tutaj nie dlatego, że ja chcę, ale dlatego, że łaska mnie tu przyprowadziła, to łaska to uczyniła, że ja jestem tutaj, czyli sam Chrystus to uczynił, z którym się zgadzam, nigdy bym tutaj nie był, gdyby nie łaska. Więc to ona mnie prowadzi, a ja się z nią zgadzam.

Więc wiemy tutaj, że praca nasza jest nieustannie potrzebna:

A łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie, z którą się zgadzam.

*A nie jestem godzien się nazywać Apostołem, ponieważ zabijałem chrześcijan. Jestem najmniejszym z nich. Ale łaska mi okazana nie była daremna, ponieważ pracowałem więcej niż wszyscy inni, a **wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie.***

Więc: *wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie.*

Więc mówi w ten sposób:

Nie ja to czyniłem, ona mi nie pomagała, to ona to czyniła, a ja się z nią zgadzałem.

Bo tak to, nie powiedział by: *a wszakże nie ja, ale: ja i łaska Boża ze mną.*

Ale wszakże nie ja ale łaska Boża we mnie, we mnie, ona we mnie, bo mnie już nie ma, jest Chrystus - w Liście do Galatów rozdział 20:

Mnie już nie ma, jest Chrystus.

Dlatego tutaj nie możemy, proszę zauważyć chcę odpowiedzieć na jedno pytanie bardzo istotne.

Synowie Boży powstają po to, aby poddać władzy Bożej całą cielesność, całą naturę cielesną, ponieważ natura Boża została już poddana władzy Bożej przez Krew. I **Synowie Boży powstają dlatego, aby cielesność człowieka, która nie została odkupiona, ponieważ nie mogła być odkupiona, ponieważ odkupienie cielesności odbywa się przez Synów Bożych**, o tym mówi Św. Paweł:

A stworzenie jęczące aż do dzisiaj w bólach rodzenia i poddane zostało znikomości nie z woli swojej, nie z powodu grzechu własnego, ale z powodu woli Boga, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

A jęczące stworzenia aż do dzisiaj oczekuje Synów Bożych z utęsknieniem.

Więc **synowie Boży wydobywają jęczące stworzenie.**

I to postawa Synów Bożych je wydobywa.

Czyli ci, którzy przyjmują Chrystusa, przyoblekają się w Chrystusa z całą siłą, ci którzy zostali już wszyscy wydobyli, ale ci którzy się przyoblekają, zgadzają się w radości z tym wydobyciem.

To jest to samo co w państwach jest. Jest król - nie wszyscy go lubią, jedni się cieszą, że jest król, inni go nienawidzą. Jest prezydent - jedni się cieszą, że on jest, inni go nienawidzą. Ale to, że go nienawidzą, nie znaczy, że on nie jest ich prezydentem. To samo z królem, jedni cieszą się z króla, inni go nienawidzą, a to, że go nienawidzą, nie znaczy, że nie jest ich królem. Jest ich królem, tylko że znienawidzonym, a tamci mają króla, którego lubią, chociaż to jest ten sam król.

To samo jest z sytuacją dzisiejszą. Chrystus Pan wszystkich wydobył, ale nie wszyscy lubią Chrystusa i chcą uznać Go za swojego wyzwoliciela, mimo że On jest ich wyzwolicielem.

Jakiś to powód jest. Myślę że taki, że nieustannie diabeł grasuje i wszystko robi, aby jego królestwo się całkowicie nie rozpadło. Więc szuka swoich popleczników, którzy mogli by mu pomóc rozwalić to wszystko i uznać, że wszystko zostało już zrobione. Czyli co? Jezus Chrystus przyszedł, zbawił całą ludzkość, i wszystko się skończyło, i bajka się skończyła i jest dobrze - tak można to określić.

Ale Jezus Chrystus nie przyszedł po to, aby wszystko się skończyło, tylko żeby się wszystko zaczęło i się dobrze skończyło. Bo:

Nie przyszedłem prawa znieść, ale je wypełnić, nie znieść, a je wypełnić.

O jakim prawie, wiecie państwo o jakim prawie mówi?

Nie mówię, nie przyszedłem powiedzieć, że „róbta co chceta”, czyli znieść prawo, nie przyszedłem powiedzieć „róbta co chceta”, czyli róbcie co chcecie i nie obchodzi mnie to już więcej.

Ale przyszedłem, nie to prawo takie, to które jest zwyczajnym prawem, tym prawem, które faryzeusze je widzą na co dzień, które pomagają im okradać wdowy, nie chodzi o to prawo.

Chodzi o Prawo Starożytne.

Co by było, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli?

Są różne odpowiedzi. Ludzie najczęściej odpowiadają na to pytanie w taki sposób, że Adam i Ewa byli by w dalszym ciągu w raju i tam sobie by byli, i mieli by dobrze, i tak by się skończyła bajka. By sobie byli, byli i do dzisiaj by byli, i cały czas by byli.

Ale przecież słyszymy bardzo wyraźnie - **nie po to ich Bóg stworzył, aby oni sobie byli i byli i byli, tylko:**

Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Posyła ich do stworzenia jęczącego na ziemię, aby wzięli we władzę swoją całą ziemię. Będąc w raju, żeby mieli we władzy ziemię. Bóg jest w niebie i panuje na ziemi. Adam i Ewa są raju i panują na ziemi. Bogu nie przeszkadza, że jest w niebie, a jednocześnie panuje na ziemi, ponieważ nie musi być na ziemi, aby panować nad ziemią.

Tak samo jak Adam i Ewa, będąc w raju, czyli w stanie duchowej jedności z Bogiem, z Ojcem swoim, panują nad stworzeniem jęczącym i stworzenie jęczące wnoszą do doskonałości, ponieważ **jęczące stworzenie wzniesione przez Adama i Ewę świadczy o dorosłości ich, świadczy o tym, że wypełnili wolę Bożą i wszelkie stworzenie, które Bóg poddał znikomości, powróciło do Ojca, bo taki był zamiar i po to stworzył Adama i Ewę.** A czasami słyszy się od niektórych księży, że Bóg stworzył człowieka po to, żeby go kusić.

Skąd ten pomysł się wziął? Skąd ten pomysł w ogóle jest? Skąd takie niemądre gadanie, że Bóg stworzył człowieka po to, żeby go kusić?

To chyba, nikt nie wie o tym, że **stworzył go po to - aby jęczące stworzenie znalazło chwałę w Bogu, bo zostało przeznaczone do chwały Bożej.** I dlatego został stworzony cały wszechświat. Został stworzony dla jęczącego stworzenia, tego najmniejszego, aby ono przez miłosierdzie Boże mogło oglądać świat, Boga żywego. Dlatego On stworzył świat, posłał synów swoich, a jednocześnie Syna swojego dał, aby prawo przywrócić, aby mogło jęczące stworzenie, najniższe stworzenie, które zostało poddane w znikomość, aby mogło oglądać Pana Boga swojego.

Czy to jest za mało? Czy to jest marnotrawstwo?

Nie ma tam marnotrawstwa, ponieważ miłosierdzie Boga jest tak głębokie, że człowiek pojąć jego nie może. Lepiej, żeby się z nim zgadzał, a nie zaczął zastanawiać się czy jest

warte. Zgadanie się z miłosierdziem Bożym wychodzi człowiekowi na dobre, bo gdy się nie zgadza, widzi owoce do jedzenia tam, gdzie jest trucizna, gdzie ich nie ma.

Adam i Ewa, na drzewie, gdzie nie było owoców zdatnych do jedzenia - Bóg powiedział: *nie ma na tym drzewie owoców zdatnych do jedzenia, pomrzecie, nie ma* - a Ewa je tam zobaczyła. Już w tym czasie nie patrzyła oczami Bożymi. Bo Bóg w dalszym ciągu widział na tym drzewie owoce śmierci, że nie było tam owoców zdatnych do jedzenia. **A gdy Ewa zaczęła widzieć te owoce zdatne do jedzenia, to już uległa złudzeniu, ułudzie, kłamstwu, już została zainfekowana tym, że może sama się zbawić, sama być doskonała, sama wzrosnąć, być większa od Boga.**

W ten sposób myśląc, że jesteśmy na równi z Bogiem, albo nawet może więksi, diabeł w ten sposób spija śmietankę.

Czyni z dobra człowieka granice niemożliwe do przebrnięcia, zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych.

I człowiek nie może wtedy znaleźć głębi prawdy, bo zatrzymał się przy tym, co jest w stanie pojąć i zrozumieć, a nie zdążył ku miłosierdziu i wierze, która w nim jest dopiero prawdziwą prawdą, poznaniem, miłosierdziem, mądrością, posłuszeństwem i cierpliwością. Wtedy korzysta z wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei. Wtedy trwa w obrazie doskonałym, który w Chrystusie jest.

Czy jest jakiś człowiek na ziemi i we wszechświecie, jakaś istota we wszechświecie, która w Chrystusie nie miałaby doskonałego obrazu? Czy jest ktoś na Ziemi, który by w Chrystusie nie miałby doskonałego obrazu?

Nie ma. Niemożliwym jest to, aby w Jezusie Chrystusie, nie było obrazu doskonałego człowieka, który istnieje w całym wszechświecie. Nie ma. Ponieważ miłosierdzie Boże jest bez granic i nie ma takiego stworzenia, nie ma nikogo, kto by nie miał swojego doskonałego obrazu w Chrystusie i w Bogu.

Dlaczego?

Bo Bóg nie byłby Bogiem, Chrystus nie byłby Chrystusem i Duch Święty nie byłby Duchem Świętym, nie byłby obrazem doskonałości wszystkiego. A On jest obrazem doskonałości wszystkiego. Nasz obraz doskonały już był, zanim świat powstał, już nasz doskonały obraz tam istniał. Dosłownie tak jest.

Bóg jest ostateczną entropią wszystkiego, doskonałą entropią.

I jest doskonałym fraktalem wszystkiego.

Dlatego można powiedzieć, że gdy entropia równa się 0 to fraktalność równa się 1. Tak można powiedzieć. Nie może być inaczej.

I dlatego nie można w ogóle tego podważać.

A dzisiejszy świat na ziemi uważa, że ogromna ilość miliardów ludzi na Ziemi, którzy chodzą po ziemi, nie ma swojego doskonałego obrazu w Chrystusie.

Więc co się z Chrystusa czyni? Że nie ma w Nim doskonałego obrazu człowieka? Że w Bogu nie ma doskonałego obrazu człowieka? Jeśli on istniał zanim powstał, a Chrystus przywrócił jedność z tym obrazem.

Nie ma we wszechświecie całym istoty, która by nie miała doskonałego obrazu w Chrystusie. Nie ma człowieka na ziemi, który by nie miał doskonałego obrazu w Chrystusie. Nie ma człowieka na ziemi, którego by Chrystus nie odkupił. Czyli nie ma człowieka, którego by Chrystus nie kochał, i za którego nie umarł. Jednym słowem, nie ma człowieka, który by nie miał swojego doskonałego obrazu w Chrystusie, i którego by nie znalazł w Chrystusie.

Dlatego św. Paweł mówi:

A chodziłem po tej ziemi okazywać każdemu, że jest doskonały w Chrystusie, że jest już jego obraz doskonały w Chrystusie, już jest on tam.

Tak jak syn marnotrawny uświadomił sobie, że jego doskonały obraz jest w ojcu. Ojciec wie, że to jest dobry syn. I zobaczył to syn marnotrawny, że w ojcu jest jego doskonały obraz, że ojciec jest tym, który chciałby mu podawać nie tylko strąki. Ale on chciałby chociaż, żeby ktoś mu dawał te strąki. Nie był za bardzo wymagający młodszy syn, powiedział tylko w ten sposób:

Chciałbym, żeby ktoś mi dawał te strąki.

Nie powiedział: *wuzetkę, ciastko z kremem, roladę, a może coś jeszcze lepszego.*

Strąki. Niech mi daje te strąki. Chciałbym, żeby ktoś mi dawał te strąki.

Nie był wymagający, bo nie chodziło mu o żołądek, chodziło mu o kogoś, kto pochyli się nad nim, dla kogo będzie ważny, kto uroni łzę za nim, kto go wyczekuje i kto widzi go w sposób doskonały.

I uświadomił sobie, że takim jest ojciec jego, to jest ojciec jego, który ma w sobie jego obraz doskonały, który wypatruje go nieustannie, który patrzy gdzie on jest, który oczekuje, który się nad nim pochyla, który chciałby go karmić samymi karesami. Ale jemu wystarczyłyby tylko strąk, żeby on go dał, żeby nie on sobie go wziął, ale żeby on go dał i by było to dla niego już doskonałe. Bo jest ktoś, dla kogo jest ważny i tym kimś jest ojciec.

Okazuje się proszę państwa, że kompletnie nie jest ważnym dla brata swojego, kompletnie nie jest ważnym. I gdy się pojawia, staje się największą zawalidrogą (syn marnotrawny zawalidrogą) i starszy syn mówi:

Ojcze, dlaczego ty go nie karcisz? Dlaczego ty tak się zachowujesz? Dlaczego go nie wyrzucisz? Dlaczego ty tak postępujesz? Dlaczego jesteś taki niesprawiedliwy?

Czyż nie jest to o dzisiejszym świecie?

Słyszymy taką sytuację: *a gdzież człowiek może pojąć tym swoim rozumkiem małym cokolwiek? My mamy rozum wielki. Ale ten człowiek tym rozumem, co może pojąć? Przecież w tym rozumku nic się zmieścić nie może.*

Ale czyż w tym człowieku nie ma Ducha Świętego? Czyż jego Chrystus nie odkupił?

Czyż nie ma w tym człowieku, czy ten człowiek nie ma swojego doskonałego obrazu w Chrystusie? Czyż nie dostrzega w tym człowieku doskonałego obrazu?

Jeśli jest w Chrystusie, to powinien go widzieć. Jeśli jest w Chrystusie, powinien wiedzieć w tym człowieku doskonały obraz. Przecież on tam jest.

Jeśli go nie widzi, to dlaczego go nie widzi?

Nie widzi, ponieważ nie ma go tam - tego człowieka, który mówi, że tam jest - nie obrazu, człowieka, tego człowieka, który mówi:

- *Ja jestem tym, który mówi o której godzinie, w jaki sposób, i ja rządę, mnie słuchaj, ponieważ ja i Chrystus to to samo.*

- *Czyż Chrystus jest taki nie doskonały jak ty?*

- *Nie obrażaj Chrystusa.*

- *No właśnie nie chcę obrażać i dlatego nie chcę mówić, że jesteś tym samym, ale wiem, że masz swój obraz, swój obraz masz w Chrystusie, masz swój obraz w Chrystusie. Chcę ci o tym powiedzieć. I ja też go tam mam, bo gdybym uważała czy uważał, że go tam nie ma, byłbym kłamcą. Kłamcą bym był, gdybym powiedział, że nie mam swojego obrazu doskonałego w Chrystusie. Nie jestem pyszny i nie chwale się, ale mówię tak dlatego, ponieważ w Chrystusie jest mój obraz, dlatego że wiem - kim jest Chrystus. Chrystus jest miłosierdziem. Kocha wszystkich, odkupił wszelką istotę, nabył wszystkich Krwią Swoją Świętą, nikogo nie oszczędził Swoją Krwią, nie oszczędził w sensie skropienia Swoją Krwią, nie oszczędził nikogo wybielenia Swoją Krwią, wszystkich wybielił, szaty, dusze, wszystkich, nie oszczędzał Swojej Krwi, wszystkich wykupił. Więc gdybym powiedział, że mojego obrazu doskonałego w Chrystusie nie ma, kłamałbym, byłbym nieprawdziwy co do prawdziwości Chrystusa.*

Czy ktoś może powiedzieć, że ktoś jest na świecie, kto nie ma swojego doskonałego obrazu w Chrystusie?

Nie ma tutaj nikogo z was, kto by mógł powiedzieć, że nie ma doskonałego obrazu, ktoś we wszechświecie, w Chrystusie. Nie ma takiego człowieka. Wszyscy mają swój doskonały obraz w Chrystusie, wszyscy mają. Nie ma człowieka, który by nie miał swojego doskonałego obrazu.

Więc dlaczego są tacy, którzy mówią, że nie ma?

Dlaczego ujmują Mu chwały, mówiąc: *nie odkupiłeś, w połowie odkupiłeś, za mało odkupiłeś, my musimy to poprawić, my musimy to naprawić. Zobacz prawo grzechu trwa.*

Dlaczego prawo grzechu trwa?

Jak grzechu prawo trwa, to znaczy, że nie zrobiłeś nic dobrego, albo nie do końca zrobiłeś dobrze, bo prawo grzechu trwa.

Więc my musimy się tym prawem grzechu zająć.

Ale w jaki sposób?

Synowie Boży muszą powstać.

Nie zabraniajcie powstawać Synom Bożym.

Synowie Boży muszą powstać, bo jęczące stworzenie nieustannie jęczy, co coraz silniej słychać i widać.

I dlatego:

nie zabraniajcie powstawać Synom Bożym,

nie udręczajcie sumienia człowieka,

nie zabraniajcie sumieniu człowieka przyjąć Chrystusa,

nie zabraniajcie sumieniu człowieka rozumieć i przyjąć, że w Chrystusie ma swój obraz doskonały, już w tej chwili - każdy.

Gdybyśmy powiedzieli, że nie jest to prawda, byśmy ujmowali chwały Jezusowi Chrystusowi i okłamywali siebie i mówili, że Chrystus jest sprawcą grzechu.

Sprawcą grzechu nie jest, jest tym, który grzech wydobył, usunął, uśmiercił grzech.

On uśmiercił grzech, nikt inny grzechu nie uśmiercił.

Dlatego głównym elementem naszego życia jest to, żeby okazywać że każdy człowiek ma w Chrystusie obraz doskonały. Przyoblekanie w Chrystusa jest to ukazywanie, że każdy człowiek ma w Chrystusie swój obraz doskonały.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 6, który mówi właśnie:

Zanurzając się w śmierć, przyoblekamy się w Chrystusa.

Z Nim umierając, z Nim żyjemy.

Z Nim zmartwychwstajemy, ponieważ śmierć nie ma już ościenia.

Więc, gdzie o śmierci twój oścień?

Zanurzamy się śmierci, ale nie umieramy, bo śmierć nie ma już panowania, ponieważ Ten, który jest życiem, wydobył nas.

A prawo grzechu?

Umarliśmy dla niego i nie ma już nad nami władzy, ponieważ naszymi myślami jest Słowo Żywe – Chrystus.

Prawo ujawnia panowanie prawa grzechu, ale my się jemu nie poddajemy, ponieważ mocą Ducha Bożego skłaniamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.